

Jan Tarasewicz <1963-1968>

"...tylko leśnikiem być chciałem".

Maj 1968 - matura, zwana też egzaminem dojrzałości - dlaczego DOJRZAŁOŚCI?

Do dziś tego nie rozumiem.

Egzamin dojrzałości, to reszta życia.

Po maturze byliśmy tak dojrzały, jak szyszka sosnowa w pierwszym roku.

Cały lipiec 68 ciężko pracuję, żeby mieć trochę kasy na początek.

Koniec lipca, wyruszam na Pomorze, do OZLP w Szczecinku. Pociąg do Koszalina

z Wrocławia - śmierdząca puszka sardynek, sardynki to my pasażerowie, dojechał

do Koszalina z czterogodzinnym poślizgiem. Świtało, nie bardzo wiedziałem co dalej.

Rozpocząłem od szukania toalety- znalazłem bramę w pobliżu dworca, było zbyt jasno

na drzewka.

Brama przejściowa, w pobliżu nocny bar, jeszcze czynny, a może już czynny.

Sceny jak z Himilsbaha. W bramie ruch w wiadomym celu, zapach jak w szalecie miejskim.

W pewnej chwili słyszę damski głos - "zielony, chodź tutaj". Patrzę, stoi lodziarka

ze skrzynką na obfitym biuście. Podeszedłem, lodówka została otwarta - wewnątrz lody,

kilka kapslowanych flaszek, musztardówka i kiszzone ogórki luzem.

Zabulgotało i w moi kierunku popłynęła musztardówka prawie pełna - " No chleję", rozległo się
Wypiłem - koszmar.

- "...Cztery złote się należą, ogórek darmo". Dałem pięć, z bramy dosłownie wyleciałem, ogórka nie zabrałem...

Koszmar, po pięciu minutach byłem pijany.

Co robić? Dworzec - tłumy letników ciągnących do morza. W kierunku Wałcza brak połączenia.

Wspomnienia Jana Tarasewicza

Wpisany przez Administrator

poniedziałek, 22 listopada 2010 23:26 - Poprawiony poniedziałek, 22 listopada 2010 23:47

Autostop.

Podróż autostopem trwała piętnaście godzin (około 120 km). Skrzyżowanie

niedaleko Piły - około pięciu godzin, temperatura około 30C. Samochody - trzy

nie zabierają. Czwarty, gdy już padałem z głodu i pragnienia, zatrzymuje się (ciężarowy GAZ z plandeką).

Wskakuję na skrzynię - przerażenie - obóz cygański, cyganie, cyganki, dzieci, gitary, akordeony.

Chciałem uciekać, lecz obóz ruszył.

Po kilku minutach pada pytanie - czy nie chcę się napić, lub zjeść.

Chciałem odpowiedzieć nie, lecz byłem tak zaschnięty i przerażony, że nie mogłem nic odpowiedzieć.

Wyciągniętą butelkę prawie wyrwałem z czyjejś ręki i dosłownie połknąłem płyn, bo do dziś nie wiem co to było.

Zasnąłem. Pobudka w Wałczu. Wysiadał Gajowy. Skąd wiedzieli?

Wspomnienia Jana Tarasewicza

Wpisany przez Administrator

poniedziałek, 22 listopada 2010 23:26 - Poprawiony poniedziałek, 22 listopada 2010 23:47

Chyba domyślali się po kolorze ciuchów.

Walczy, miasto które trochę znam, mieszka tu kochana ciocia - przytula, kąpie,

karmi, utula do snu.

Godzina 6.00 - pobudka - śniadanie , wszystko wyprane, wyprasowane.

Godzina 6.45- stoję przed Nadleśnictwem.

Rozpoczyna się ruch, większość na zielono, gorąco, większość w koszulach, brak

dystynkcji, wszyscy oglądają mnie jak jakiegoś odmienca. Zaczynam się pocić.

Nagle usłyszałem "proszę ze mną", starszy Pan - około 40-stki, korytarz, drzwi,

tabliczka: _NADLEŚNICZY _ inż. Marzec Józef _ . "Siadaj i czekaj", wyszedł.

Po chwili wchodzi Pani z herbatą, młoda i ładna, "nazywam się Joanna Jestem sekretarzem Nadleśnictwa,

mam się tobą zająć, nadleśniczy jest zajęty. Czy jesteś głodny? Czy coś potrzebujesz?" - nie, nie

Wspomnienia Jana Tarasewicza

Wpisany przez Administrator

poniedziałek, 22 listopada 2010 23:26 - Poprawiony poniedziałek, 22 listopada 2010 23:47

- "To wypij herbatę i przyjdź do mnie".

Herbaty nie wypijam, idę do pokoju Pani sekretarz.

Skierowanie, świadectwo maturalne, inne dokumenty.

Po godzinie wrócił nadleśniczy. Dokumenty przygotowane. W obecności Pani sekretarz i sekretarz P.O.P.,

otrzymuję angaż na __stażystę kontraktowego w Nadleśnictwie Wałcz__.

Atmosfera przemiła, wszyscy uśmiechnięci, rozmawiają jakbyśmy, od nie wiem jak dawna, się znali.

Przekazują mnie w ręce adiunkta Tadeusza Trochy.

Jedziemy do kasy, kasjerka przemiła, wypłaca mi wypłatę 900zł (płacili z góry)

oraz wręcza mi bony na obiady w barze nad jeziorem.

Okolo godziny 14-tej, instruktor techniczny Jerzy Wilk, niewiele starszy, prosi mnie abym z nim poszedł .

Idziemy. Pierwsze piętro, otwiera drzwi, duży

Wspomnienia Jana Tarasewicza

Wpisany przez Administrator

poniedziałek, 22 listopada 2010 23:26 - Poprawiony poniedziałek, 22 listopada 2010 23:47

pokój około 30m², na środku pokoju stolik, na stoliku kieliszki, zakąska i reszta.

Jurek daje mi klucze od pokoju - "na razie nic lepszego nie mamy, na początek musi Ci wystarczyć.

Meble kupisz za parę dni. Nadleśniczy załatwi Ci kredyt na zagospodarowanie".

Po chwili do pokoju wchodzi prawie cała załoga biura, kwiaty, drobne prezenty - wszystkie praktyczne,

Jest patelnia, garnek, talerze, sztucce i kwiaty.

Kieliszki zostały napełnione, atmosfera robi się jeszcze przyjemniejsza.

Miesiąc sierpień, "przepracowuję" w biurze Nadleśnictwa.

Popołudniami byłem prawie u wszystkich pracowników biura w domach (kolacje, uroczystości rodzinne).

Od pierwszego września zostaję skierowany do leśnictwa GOLCE - leśniczy

Tadeusz Kuźmiński, żona Maria.

Przyjmują mnie bardzo serdecznie. Jadam u nich obiady, często nocuję.

Wspomnienia Jana Tarasewicza

Wpisany przez Administrator

poniedziałek, 22 listopada 2010 23:26 - Poprawiony poniedziałek, 22 listopada 2010 23:47

Są bardzo zapracowani. Posiadają dużo ziemi i inwentarza: kury, kaczki,

świnie i krowy.

Co utkwiło mi w pamięci z Leśnictwa GOLCE?

Odbiór kopalniaka w trzech klasach jakości i grubości. Kopalniak ten wyrabiali

górale, korowali go w nocy przy lampach naftowych. Kiedyś odebraliśmy ok 3 tys. Sztuk w ciągu doby.

Przy kubikowaniu z reguły zasypiałem.

Polowanie z leśniczym na kaczki. Leśniczy 3 naboje - 4 kaczki, ja paczka - ani

jedna kaczka.

Radzieccy oficerowie - odwiedzali często Leśniczego. Wprawdzie gorzałka lała

sie strumieniem, ale zaopatrywali rodzinę w wiele artykułów, których nie było w naszych sklepach.

Szczególnie pamiętam słodczy, których przywozili duże ilości. Może dlatego od wielu lat nie jadam słodczy.

Wspomnienia Jana Tarasewicza

Wpisany przez Administrator

poniedziałek, 22 listopada 2010 23:26 - Poprawiony poniedziałek, 22 listopada 2010 23:47

Przez następne lata "kusiło mnie" kilka Nadleśnictw, BULiGL, Urząd

Morski, sporo lat pracy w rolnictwie i powrót do lasu :

Nadleśnictwo Bobolice - Leśniczy. Szkółkarz.

Ach... zapomniałbym - ślub w wieku 30 lat - żona Maria, córki Karolina i Elżbieta.

Jedna wnuczka - Laura.

Jan Zbigniew Tarasewicz